

O narodzinach Bratka – Poznajmy się!

Kim jestem? Skąd się wziąłem? Ha, to niesamowita historia! Posłuchajcie...

Pewnego jesiennego dnia pani zrobiła wystawę bohaterów ulubionych bajek. Dzieci przy pomocy dorosłych wykonały ich podobizny w domu. Spośród wielu prac wyróżniały się kukielki królowy i króla, rycerz i żołnierz z kasztanów, rysunek skrzata na wielkim muchomorze oraz kaczątko z plasteliny. Wszyscy z zachwytem mówili o nich: „Jaka ona piękna! Jaki wspaniały...”.

Na mnie nikt nie chciał patrzeć. Dzieci wytykały mnie palcami, a ich przypadkowe spojrzenia sprawiały mi przykrość. Słyszałem, jak mówią: „A to kto? Co to za brzydki, pokraczny stworek? Jaki on jest dziwaczny!”. Nawet ktoś śmiał się z mojego nosa – że niby wygląda jak kartofel. W dodatku nikt nie umiał odgadnąć, jak mam na imię...

Na szczęście Jaś patrzył na mnie zupełnie inaczej. Czułem, że jest ze mnie dumny. A gdy pani spytała go o to, kim jestem, usłyszałem:

– Jak to, nie wiecie? To Bratek. Zobaczcie, jakie ma piękne fioletowe ubranko i duże, wesołe oczy. Potrafi uważnie słuchać i jest taki mięciutki. Uwielbia, gdy mocno go ściskam, a potem podrzucam w górę. Lubi też maliny. Spójrzcie! Wyciąga do mnie ręce i łaskocze po twarzy żółtą czuprynką. Jest postacią z bajek, które opowiada moja babcia Anna. To właśnie ona pomogła mi go uszyć. Wiem, że jeśli tylko zechcemy, to się z nami zaprzyjaźni – mówił z nadzieją w głosie.

I nagle stało się coś niebywałego – poczułem, jak moje serce mocno zabiło. Wtedy ja, ludzik uszyty ze skrawków materiału, zadrżałem z wrażeń. A zaraz potem z radości. Poruszyłem głowę, później nogą, palcem, pomachałem ręką... Po chwili, patrząc na Jasia, wyszeptałem nieśmiało swoje pierwsze słowo: „Dziękuję”.

Wszystkie dzieci otworzyły szeroko oczy ze zdumienia. Już nie patrzyły na mnie jak na brzydala. Zaczęły z zachwyty klaskać w dłonie i tupać nogami! Dziewczynka z warkoczykami zaśpiewała mi na powitanie piękną piosenkę, a chłopiec o kędzierzawych włosach nauczył mnie, jak się uśmiechać.

Od tamtej pory już zawsze chciałem być z dziećmi w szkole. Zamieszkałem więc w pudełku na półce. Co tam robię, zapytacie? Coś bardzo ważnego: pilnuję, by każdy dzień był piękną przygodą. Zaproście mnie do siebie, a opowiem wam swoje historie!



1. Jak wygląda Bratek?
2. Co spowodowało, że Bratek „ożył”?
3. Jakie pierwsze słowo wyszeptał Bratek?
4. Co zaczęły robić dzieci, gdy Bratek poruszył się i wypowiedział pierwsze słowo?
5. Gdzie zamieszkał Bratek?
6. Czy potraficie przedstawić się Bratkowi? Powiedzcie Bratkowi, jak macie na imię, co lubicie robić, czym się interesujecie.



O tym, jak Bratek postanowił pomagać dzieciom w nauce

Jak już wiecie, od pewnego czasu mieszkam w szkole. Uwielbiam bawić się i uczyć z dziećmi! To najwspanialsze chwile! Dziś również wybrałem się do klasy pierwszej z pewnym bardzo ważnym postanowieniem. Zdecydowałem, że będę pomagał dzieciom w nauce. Ale o wszystkim, co się wydarzyło, opowiem wam od początku. Już z samego rana, gdy tylko otworzyłem oczy, chciałem jak najszybciej pójść do sali pierwszaków, lecz na moim nochaliku ujrzałem coś maleńkiego... Jakaś czerwono-czarna kulka chodziła w kółko, łaskocząc mnie bezlitośnie! W pewnym momencie kichnąłem! Aaaa psik! Po kichnięciu niczego na nosie już nie było... Spojrzałem na podłogę, a tam... leżało to „coś”! Nachyliłem się nad tym, a to „coś” żywiłowo przebierało nóżkami i kołysało się na boki.

– O rety! To przecież biedronka – powiedziałem sam do siebie.

Po czym leciutko dotknąłem owada, aby odnóżami przyczepił się do mojego paluszka. Podniosłem palec z biedronką do góry i przyjrzałem się jej uważnie. Po chwili przyszedł mi do głowy pewien pomysł: pokażę tego owada moim przyjaciołom z klasy pierwszej i opowiem o nim kilka frapujących ciekawostek! Jak pomyślałem, tak zrobiłem. Gdy dotarłem do klasy, wesoło powiedziałem:

– Dzień dobry pani i cześć pierwszaki! Niezwykłą ciekawostkę dziś wam opowiem! Zatem nieduzi panowie i milutkie panie, usiądźcie w kółeczku obok mnie na dywanie!

Dzieci szybko usiadły w kręgu i wpatrzyły się we mnie jak w magika. A ja powolutku wysunąłem przed siebie rękę okrytą kolorową chusteczką, pod którą ukryta była biedroneczka. Powolutku zsunąłem nakrycie i oczom dzieci ukazał się maleńki owad, który wesoło dreptał po mojej dłoni, łaskocząc mnie swoimi odnóżami. Zachichotałem radośnie: „Hi, hi, hi!”, a potem wygłosiłem kilka zdań jak prawdziwy znawca owadów, czyli entomolog:

– To biedronka siedmiokropka. Potocznie biedronkę nazywa się „bożą krówką”. Jak widzicie, jej ciało jest owalne, wypukłe i mierzy kilka milimetrów długości. Tu biedronka ma głowę oraz małe czułki. Na czerwonych pokrywach jej skrzydeł znajduje się siedem czarnych kropek: po trzy na każdej z pokryw i jedna na ich łączeniu. Biedronka ma też króciutkie, czarne odnóża, którymi mnie łaskocze.

– A co biedronki jedzą? – zapytała z wielkim zachwytem Lenka.

Odpowiedziałem jednym tchem:

– Biedronki odżywiają się mszycami, które są uważane za szkodniki roślin.

Z tego powodu możemy biedronki spotkać w ogrodach i w parkach, i w sadach, i na łąkach, ale warunek jest jeden: muszą tam być mszyce.

– A co robią biedronki, gdy kończy się lato i nastają chłodne dni? Czy podobnie jak ptaki odlatują do ciepłych krajów? – zapytał z całą powagą Tomek.

A ja również na to pytanie odpowiedziałem ochotczo:

– Dorosłe owady zimują najczęściej wśród opadłych liści lub w ściółce. A czasem biedronka poszukując ciepła, trafia do mieszkań i na strychy domów, aby wcisnąć się w jakąś szparę. I być może ta biedronka szukała ciepłego i przytulnego miejsca w naszej szkole!

– Hurra! – zawołał z entuzjazmem Karol. – Nasza biedronka zamieszka z nami w jakiejś szczelince!

Wtedy wyjaśniłem Karolowi i pozostałym dzieciom, że biedronka sama znajdzie sobie odpowiednie miejsce do zimowania. Następnie razem z panią wychowawczynią ustaliliśmy, że umieścimy biedronkę na roślinie stojącej na parapecie okna.

A po chwili dzieci dopytywały mnie, czy będę opowiadał im jeszcze inne ciekawostki. Wówczas wyjaśniłem im swoje postanowienie:

– Oczywiście, że będę opowiadał wam ciekawostki, a nawet więcej, będę wam pomagał w nauce, aby każdy dzień w szkole był dla was piękną przygodą!

Dzieci z radości zaklaskały w dłonie, a wtedy pani rzekła tajemniczym głosem:

– Będziecie uczyć się z Bratkiem! Zajrzyjmy więc teraz do waszych zeszytów ćwiczeń. Czy zauważacie coś niesamowitego?

Po chwili Tomek zawołał z niedowierzaniem:

– Ojej! Bratek jest na okładce.

– I nie tylko – skomentowała pani i dodała jeszcze: – Bratek jest też przy ćwiczeniach, w których będziecie ćwiczyć czytanie i pisanie.

– Proszę pani, tak się cieszę, że Bratek jest w naszych książkach. Ale jak Bratek to zrobił? – zapytał Tomek z ciekawością w głosie.

– Nie mam pojęcia... to pewnie jego sekret. Być może kiedyś nam go wyjawia – odpowiedziała z sympatią pani.

Wtedy ja, zauroczony tą chwilą, szepnąłem Tomkowi na uszko:

– Przyjaciele powinni sobie pomagać i wspierać się.

Po tych słowach Tomek przytulił mnie mocno do siebie i wyszeptał:

– Dziękuję ci przyjacielu, że będziesz pomagać nam w nauce.

1. Dlaczego Bratek zaniósł biedronkę do klasy?
2. Co Bratek postanowił robić w szkole?
3. W jaki sposób Bratek będzie pomagał dzieciom w nauce?
4. Czy odczuwacie trudność przy wykonywaniu jakichś zadań (co jest dla was trudne i przy czym oczekujecie pomocy od nauczyciela lub rodziców, lub Bratka)?



O tym, jak Bratek pomógł Majce zapoznać się z dziećmi w szkole

Witajcie moi drodzy, mali przyjaciele! Dziś opowiem wam, co wydarzyło się w pewnej klasie pierwszej, którą odwiedziłem chyba... w poniedziałek... Ach nie! Było to we wtorek! Tak, we wtorek, bo w tym dniu jeździłem w pobliżu szkoły na moich wspaniałych rolnach...

A zaczęło się to tak...

Akurat, gdy jechałem alejką w kierunku boiska, dostrzegłem małą dziewczynkę z kolorowym plecaczkiem na plecach. „Oho! Idzie pierwszaczek!” – pomyślałem, uśmiechając się do siebie. Ale moją uwagę zwróciło to, że dziewczynka szła z mamą bardzo, ale to bardzo powoli. W pewnej chwili usłyszałem, jak mama powiedziała do córeczki:

– Maju, proszę, chodźmy szybciej, bo się spóźnimy. Przekonasz się, że w szkole są miłe dzieci i sympatyczna pani. W szkole będziesz miała dużo koleżanek. Czas spędzisz tam na pewno z uśmiechem na ustach...

– Ale ja nie chcę iść do szkoły – odpowiedziała smutnym głosem dziewczynka. A po chwili rozplakała się i zaczęła prosić mamę, by wróciły do domu.

Bardzo mnie to zaniepokoiło, więc podjechałem bliżej i odezwałem się najmilej, jak umiałem:

– Cześć! Jestem Bratek, przyjaciel wszystkich dzieci. Pomyślałem, że może w czymś pomogę?

– Witaj, Bratku, jesteś bardzo uprzejmy i miły – powiedziała zmartwiona mama.

– Moja córeczka Maja jest pierwszoklasistką i chyba troszkę jeszcze czuje się niepewnie. Nie ma jeszcze koleżanek i wygląda na to, że nie może pokonać strachu przed nową sytuacją, a w związku z tym boi się iść do szkoły...

– Chętnie pomogę Majce zapoznać się z dziećmi. To świetnie potrafię robić!

Podaliśmy dziewczynce rękę, uścisnąłem ją nieco mocniej i powiedziałem ciepłym głosem, patrząc w jej załzawione oczka:

– Maju, zaufaj mi. Jeśli zechcesz, pójdę dziś z tobą do szkoły... Usiądę obok ciebie w szkolnej ławce, a na przerwie razem pobawimy się z dziećmi i schrupiemy pyszne marchewki, które mam w plecaczku na drugie śniadanie. Mam też pomysł na wesoły konkurs: sprawdzimy, kto szybciej schrupie swoją marchewkę! I co ty na to? Zgadzasz się?

Majka chwilę się zastanawiała, a potem otarła łezkę, skinęła główką i zapytała bardzo poważnie:

– A jak zapoznamy koleżanki?

– Koleżanki zaprosimy do zabawy! – wykrzyknąłem radośnie. – Będziemy bawić się i śpiewać „Stoi różyczka w czerwonym wieńcu”!

Wtedy Maja powiedziała do mamy:

– Mamo, to ja już idę do szkoły z Bratkiem. Tylko po mnie przyjdź punktualnie, gdy skończę zajęcia!

I wyobraźcie sobie, że Maja przez cały pobyt w szkole już była uśmiechnięta i się nie smuciła.

Zajęcia minęły bardzo szybko. Razem z panią i dziećmi zwiedziłem całą szkołę. Byłem nawet w gabinecie pana dyrektora!

A na przerwie śniadaniowej poczęstowałem wszystkie dzieci dorodnymi marchewkami. Ogłosiłem nawet konkursik: kto schrupie swoją marchewkę, ten wygrywa! Kto wygrał, zapytacie? – Wszyscy! Bo wszyscy schrupali je ze smakiem, choć niektórym wcale nie było łatwo. Borys narzekał, że nie ma przednich zębów! Aleśmy się uśmiali!

Potem Maja zaprosiła dzieci do zabawy w „Stoi różyczka w czerwonym wieńcu”. Wyobraźcie sobie, że Maja nałożyła na głowę czerwoną opaskę i stanęła odważnie w środku kółeczka, a dzieci za nią zaczęły śpiewać i klaskać w dłonie:

Stoi różyczka (*imię*) w czerwonym wieńcu,

My się kłaniamy jako książęciu.

Ty różyczko (*imię*) dobrze wiesz, dobrze wiesz.

Kogo kochasz, tego bierz, tego bierz!

Powiem wam w sekrecie, że ja też byłem w tej zabawie „różyczką” i kilku chłopaków z klasy Majki także! Mówię wam – super zabawa. Polecam ją wszystkim dzieciom, bo pomaga się zaprzyjaźnić z innymi i poznać imiona. Bawcie się w nią podczas przerw!

Na koniec zajęć Majka powiedziała do mnie z wypiekami na twarzy:

– Bratku, jesteś moim pierwszym szkolnym przyjacielem. Dziękuję ci, że przyszedłeś ze mną do szkoły. Jest tu całkiem fajnie.

Wtedy ja połaskotałem ją w nosek!

1. Dlaczego Bratek postanowił pójść z Majką do szkoły?
2. W jaki sposób Bratek pomógł Majce?
3. Jakie zabawy proponował Bratek dzieciom?
4. Czy potraficie zabawić się w „Różyczkę”? Zaprosicie do zabawy wszystkie dzieci i Bratka.
5. Jakie znacie zabawy, które pomagają poznać się dzieciom i zaprzyjaźnić?
6. Jak czujecie się w szkole?
7. Jakie nowe słowa usłyszeliście w opowiadaniu? Jak myślicie, co mogą one znaczyć?



O tym, jak Bratek uczył dzieci szacunku do siebie i swoich rzeczy

Cześć pierwszaki! Dziś znów opowiem wam niezwykle przejmującą historię. A zdarzyła się ona niedawno – kilka dni temu...

Posłuchajcie uważnie, opowiem wam wszystko od początku, co się wydarzyło!

Tego dnia, jak co tydzień, z samego rana postanowiłem jechać w odwiedziny do nowej szkoły. Była usytuowana za miastem, więc pojechałem tam rowerem. Ledwo do niej trafiłem, bo tego dnia w powietrzu płąsała bielutka jak mleko mgiełka. Po godzinie jazdy w wesołym nastroju wszedłem do sali lekcyjnej pierwszaków. Na mój widok dzieci zaczęły podskakiwać radośnie i powitały mnie oklaskami! Ojej, ale było mi miło! Jednak chwilę potem zdarzyło się coś o-krop-ne-go! W pewnym momencie podbiegł do mnie Kamil i chwycił mnie mocno za nogi, po czym pomachał w koło mną tak szybko, że zakręciło mi się w głowie, a potem... potem pociągnął mnie za nos! O mało mi go nie urwał! Ale to nie był koniec tych potwornych chwil w jego dłoniach, ponieważ potem dla odmiany zaczął mnie podrzucać aż pod sufit!

Usłyszałem, jak dzieci zaczęły głośno wołać: – Zostaw naszego Bratka! Nie rzucaj go tak wysoko!

To oczywiście nie pomogło... Kamil podrzucił mnie tak mocno, że zawisłem na lampie! A ja po chwili wyjąkałem błagalnym głosem: – Na pomoc...

Dzieci zamilkły... nastała cisza...

– I co teraz zrobimy? – zapytała przestraszona Sabinka.

W tym momencie pojawiła się niespodziewanie pani, chyba usłyszała moje wołanie. Szybko zorientowała się, co się stało, bo dzieci miały wyciągnięte w górę ręce i patrzyły w jedno miejsce pod sufitem...

Pani zdjęła buty i odważnie weszła na krzesło, potem stanęła na biurko i mnie uratowała... czyli zdjęła z lampy. Poczułem ulgę po tym, jak dzieci mnie pogłaskały. Gdy otworzyłem oczy, uśmiechnąłem się, a pani poprosiła dzieci, aby usiadły w kręgu i powiedziała do dzieci spokojnym, ale i stanowczym głosem: – Musimy porozmawiać o szacunku do siebie i naszych rzeczy.

W naszej wspólnej rozmowie na temat szacunku wypowiedziały się prawie wszystkie dzieci z klasy, oprócz Kamila. Pierwsza zabrała głos Sabina:

– Szanować kogoś – to znaczy być dla kogoś miłym i uprzejmym, nie wolno sprawiać komuś przykrości i bólu.

A Hania powiedziała: – A pamiętacie, co nasza pani wczoraj mówiła? Pamiętacie? Mówiła, że nie wolno nikogo popychać, nie wolno ciągnąć za ubrania i nie wolno, nie wolno... na kogoś pluć! I chciałabym, żeby wszyscy o tym pamiętali.

A Dawid dodał: – Szanować musimy także nasze rzeczy, bo mój tata mówił, że ciężko na nie pracuje...

– O tak! – odezwał się przejęty tą niezwykle ważną myślą. – Dbajcie o wszystkie wasze szkolne rzeczy, o książki, zeszyty, piórniki i plecaki, ale i o sprzęt szkolny, czyli stoliki, krzesła i szafki, a nawet o dywan. Plecaki kładźcie z szacunkiem obok swojego stoliczka. A książki odkładajcie z szacunkiem na półkę. Zanim zaczniecie je czytać, sprawdźcie, czy macie czyste ręczki!

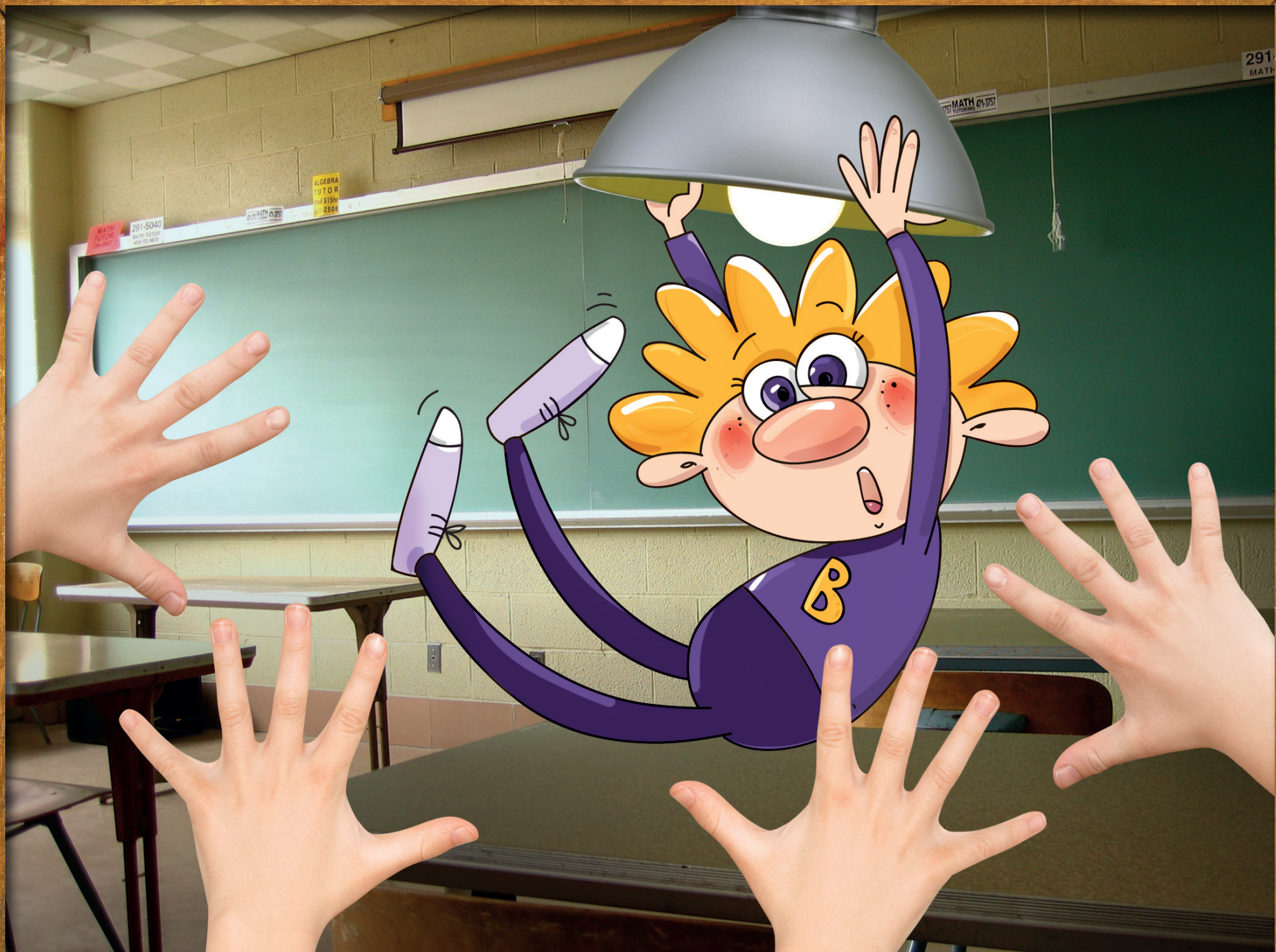
Pani wysłuchała naszych opinii i podsumowała: – Cieszę się z waszych mądrych wypowiedzi w tej ważnej sprawie. Zatem szanujmy się nawzajem, bo szacunek należy się każdemu z nas. Szanujmy też nasze rzeczy... To ważne, abyśmy nauczyli się tego już w pierwszej klasie. A na koniec mam jeszcze jedno pytanie do Kamila...

Jednak pani nie zdążyła go zadać, bo chłopiec już stał obok mnie z wyciągniętą dłonią, mówiąc do mnie bardzo zawstydzony:

– Przepraszam cię, chciałem się tylko tak bawić...

Wtedy ja szepnąłem do niego: – Kamilu, pamiętaj – to była już ostatnia taka zabawa. – I połaskotałem go moją żółtą czuprynką w uszko.

1. Czego ważnego nauczył Bratek dzieci?
2. W jaki sposób Bratek pomógł Kamilowi?
3. Co ważnego powiedział Bratek dzieciom?
4. Co to znaczy szanować innych? Podajcie przykłady.
5. Jak wy okazujecie szacunek sobie nawzajem na zajęciach w szkole?
6. Jak dbacie o swoje rzeczy?
7. Jakie nowe słowa usłyszeliście w opowiadaniu? Jak myślicie, co mogą one znaczyć?



O tym, jak Bratek pomógł dzieciom ustalić zasady klasowe

Jestem taki szczęśliwy! Dlaczego? Ponieważ wczoraj pomogłem pewnej klasie pierwszej, ustalić klasowe zasady... Dziś dowiecie się, dlaczego te „KLASOWE ZASADY” są takie ważne i do czego są potrzebne.

A teraz nadstawcie uszu i posłuchajcie, co się wydarzyło! Wszystko zaczęło się od listu, który otrzymałem od dzieci. Było w nim takie zaproszenie: „Kochany Bratku, prosimy, odwiedź nas. Chcemy Cię bliżej poznać i zaprosić do uroczystego otwarcia naszego kącika czytelniczego – czyli KĄCIKA BRATKA! Przyjedź jak najszybciej! Lekcje zaczynamy o godzinie 10.00”.

Hurra!!! To było cudowne zaproszenie! Pojechałem do tej szkoły autobusem! A gdy wysiadłem z pojazdu, to pobiegłem jak strzała, żeby się nie spóźnić. Do szkoły wszedłem nieco zdyszany. W drzwiach stał mocno naburmuszony chłopiec, który miał na mundurku przypiętą etykietkę „dyżurny”.

– Nareszcie jesteś! Czekam na ciebie chyba godzinę!

Myślałem, że się przesłyszałem... Odniosłem wrażenie, że to przywitanie nie było zbyt miłe. Więc rzekłem:

– Witaj kolego, jestem Bratek – i podałem mu rękę. – Chyba się nie spóźniłem? Jest dziesiąta – powiedziałem, pokazując na zegar. – A więc jestem punktualnie. Proszę, zaprowadź mnie do klasy pierwszej...

Chłopiec tylko mruknął coś pod nosem i poszedł w kierunku klasy, a ja pobiegłem za nim... ledwo za nim nadążając. Na zakręcie się poślizgnąłem i upadłem... och, stłukłem kolanko..., ale to nic, do klasy pierwszej dotarłem, podskakując na jednej nodze...

W sali lekcyjnej było dużo dzieci. Panował tu miły nastrój, dzieci śmiały się i wesoło rozmawiały. Nikt jednak mnie nie zauważył... Dopiero po paru minutach zobaczyła mnie pani.

– Witaj, Bratku, cieszę się, że już jesteś... Czekamy na ciebie.

Wówczas cała klasa, wszystkie dzieci rzuciły się w moją stronę, każdy chciał mnie dotknąć i pogłaskać... Z tego powitania wywiązała się nawet mała sprzeczka, bo dzieci się przepychały i ktoś kogoś popchnął! I ktoś komuś nadepnął na nogę!

Jednak ja zachowałem się dzielnie, wyjąłem z plecaczka swój złoty dzwoneczek i zadzwoniłem: dzyń, dzyń, dzyń! A po chwili, gdy nastała cudowna cisza, powiedziałem donośnym głosem:

– Witajcie moi przyjaciele! Stańcie wszyscy w kółeczku, a ja do każdego z was podejść i się przywitam!

Na szczęście to podziałało... Każdemu podałem rękę lub przybiłem piątkę! Z wszystkimi się zaznajomiłem, bo to naprawdę miłe dzieciaki, tylko troszkę jeszcze zagubione! A potem... A potem pani powiedziała:

– Bratku, tu jest czerwony stolik i lampka, która świeci ciepłym żółtym światłem, a obok mamy wygodne pufy oraz półeczkę z książkami i czasopismami dla dzieci. Czy zechciałbyś od czasu do czasu osobiście posiedzieć w tym kąciku i posłuchać, jak dzieci czytają? Byłby to nasz klasowy kącik czytelniczy. Byłoby nam miło, gdybyś się zgodził.

A ja, usłyszawszy to, aż podskoczyłem w górę, oczywiście tylko na jednej nodze. Byłem bardzo szczęśliwy... Jednak zanim się zgodziłem, powiedziałem:

– Macie już świetnie przygotowany kącik czytelniczy. Mogę tu siedzieć i słuchać, jak dzieci uczą się czytania, lecz mam małe „ale”. Muszę mieć pewność, że będę się czuł tu u was przyjemnie i bezpiecznie. Ciekawy jestem, czy macie już ustalone swoje „zasady klasowe”?

– A co to są zasady klasowe? – zapytał cichutko najniższy w klasie chłopiec o imieniu Michałek. A ja na to powiedziałem nieco tajemniczym głosem:

– Zasady klasowe to takie „złote” wskazówki, które pomagają zachowywać się wszystkim uczniom na „złoty medal”. Jeśli uczniowie stosują się do nich, wtedy wszyscy czują się w szkole dobrze, miło i bezpiecznie. Ja też w kąciku właśnie tak chcę się czuć.

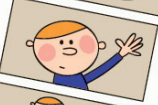
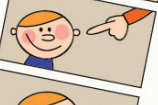
Poprosiłem wszystkich, aby usiedli w kręgu. Pani wyjęła dużą planszę i gruby pisak, a następnie napisała pięknie wielkimi literami: „Nasze zasady klasowe”. Potem spisała wszystkie ustalone z uczniami zasady, a każdy z nich postawił na tej planszy swój odcisk palca. To oznacza wyrażenie zgody na przestrzeganie tych zasad. Na pamiątkę tego wydarzenia przyczepiłem na tej planszy złoty dzwoneczek. Czy domyślacie się dlaczego? O czym będzie przypominał? Do czego będzie zachęcał, dzwoniąc „dzyń, dzyń”?

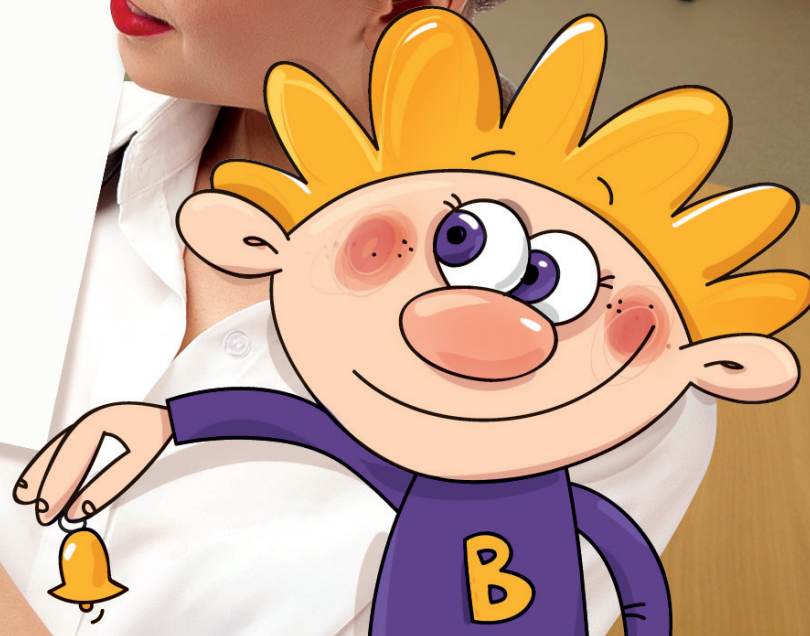
Pani zaproponowała dzieciom, że przeczyta w kąciku czytelniczym piękną książkę. Usiadłem w zaszczytnym miejscu, zapaliłem lampkę i słuchałem wesołej przygody o słoniu Trąbalskim – takim śmiesznym słoniu, co miał kłopoty z pamięcią! Ciekawy jestem, czy wiecie, jak nazywa się kogoś, kto o wszystkim zapomina?

Mam nadzieję, że zasady będziecie pamiętać. A jeśli ktoś o nich zapomni, to wasza pani przypomni je, dzwoniąc złotym dzwoneczkiem.

1. Dlaczego Bratek postanowił odwiedzić dzieci z pierwszej klasy?
2. Dlaczego Bratek zaproponował dzieciom ustalenie klasowych zasad?
3. Dlaczego „KLASOWE ZASADY” są ważne w szkole?
4. Jakie zasady ustaliły dzieci z Bratkiem?
5. Jakie zasady ustaliliście w swojej klasie?
6. Co sądzicie o zachowaniu chłopca, który był dyżurnym? Jak powinno się przywitać gościa?

NASZE ZASADY KLASOWE

-  1. Jestem miły dla innych.
-  2. Gdy chcę coś powiedzieć – podnoszę rękę w górę i czekam.
-  3. Wstaję z miejsca za zgodą nauczyciela.
-  4. Na zajęciach wykonuję polecenia nauczyciela.
-  5. Gdy ktoś mówi, ja słucham.
-  6. Jestem punktualny.
-  7. Konflikty rozwiązuję słownie.
-  8. Do szkoły przychodzę przygotowany.
-  9. Dbam o porządek w klasie.
-  10. Uważnie słucham i czytam książki w kącie Bratka.



O tym, jak Bratek pomógł Patrykowi pozbyć się bałaganu ze szkolnego plecaka

Wyobraźcie sobie dzieci, że niedawno poznałem bardzo miłego chłopca – Patryka. Poznałem go na placu zabaw. Wesoło się huśtaliśmy, a potem kręciliśmy na karuzeli i wspinaliśmy po linowych drabinkach do „gniazda”. W pewnym momencie nasze wesołe igraszki przerwała jego babcia, mówiąc:

– Patryku, już czas do domu, musisz jeszcze odrobić zadanie domowe...

– Ale babciu, zostańmy jeszcze chwilę, tak fajnie się bawimy!

Babcia spojrzała na zegarek i po chwili rzekła:

– Niestety musimy szybcutko wracać. Widziałam, że zabawa była wspaniała, wobec tego może jutro też się spotkacie?

A Patryk na to:

– Babciu, nie mam nic zadane... może Bratek odwiedzi mnie w domu?

Babcia zgodziła się i ja też. Nie mogłem odmówić tak miłemu chłopcu i tak miłej babci!

A teraz nadstawcie uszu i posłuchajcie, co się wydarzyło w domu Patryka!

W domu Patryka również bawiliśmy się do momentu, gdy nie zadzwonił telefon babci. Po chwili usłyszeliśmy jej zakłopotany głos: „Dziękuję pani za informację. Porozmawiam o tym z wnukiem”.

Wtedy Patryk zrobił wielkie oczy (jeszcze większe niż ma sowa!) i czym prędzej schował się pod łóżko... i za nic w świecie nie chciał spod niego wyjść! Dlaczego?

Okazało się, że chłopiec nie wykonywał zadań domowych, a w szkole nie pisał w zeszytach i nie rysował. Miał mnóstwo zaległości! A do tego w jego plecaku był potworny bałagan... kredki połamane, piórniki umazane w kleju, który wydostał się z tubki, a bułka zawinięta była w strój gimnastyczny, w kieszonkach plecaka leżały ogryzki jabłek...

– Ojej! – westchnęła przerażona babcia i usiadła z wrażenia na dużej piłce. Po chwili dodała spokojnym głosem:

– Wyjdź, Patryku, spod łóżka... Musisz zrobić z tym porządek. Czekają na ciebie też prace domowe...

Patryk nic... nie wychodzi... Jednak po chwili powiedział:

– Chciałbym być dobrym uczniem, ale mi to nie wychodzi...

Więc ja się odezwałem:

– Jestem twoim przyjacielem, pomogę ci. Jeśli chcesz oczywiście... Pokażę ci, jak pakuje się plecak i jak odrabia prace domowe. Obiecuję ci, że wkrótce będziesz dobrym uczniem, musisz tylko spróbować i zacząć wykonywać zadania!

Po chwili Patryk wyczołgał się spod łóżka... Długo pociągał nosem i wzdychał „ach...”, „och...”, „ech...”, „uch...”. Ale to nic, bo jak się domyślacie, uczyliśmy się razem. A kto się uczy, ten ma prawo wzdychać na różne sposoby! Najpierw przećwiczyliśmy pakowanie piórnika, potem pakowanie plecaka. A potem zrobiliśmy konkurs – pakowaliśmy piórniki i plecaki na czas. Babcia nam pomogła – była sędzią. Ale było przy tym śmiechu! A potem zatemperowaliśmy ołówki i kredki. Patryk narysował w zeszycie szlaczki, wyciął obrazki i poprzyklejał je na kartkę, a na koniec narysował laurkę dla swojej pani.

Gdy go dziś ujrzałem na placu zabaw, krzyczał już z daleka:

– Bratku, przyjdiesz do mnie?! Pobawimy się w szkołę? To super zabawa! Moja pani mnie pochwaliła przy całej klasie za to, że najlepiej dbam o porządek w plecaku!

A ja odkrzyknąłem do niego również z radością:

– Jestem z ciebie dumny! Już do ciebie biegnę!

1. Co sądzicie o zachowaniu Patryka w szkole?

2. Jakich rad udzielilibyście Patrykowi?

3. W jaki sposób Bratek pomógł Patrykowi?

4. Jak należy przygotować się do szkoły?

5. Opowiedzcie, jak wy przygotowujecie się do szkoły?

6. Jak być dobrym uczniem?

7. Jakie nowe słowa usłyszeliście w opowiadaniu? Jak myślicie, co mogą one znaczyć?



O tym, jak Bratek nauczył Monisię– modnisię wiązać kokardki

Dziś zajął do Klubu Przyjaciół Bratka pan listonosz i powiedział: – Bratku, przywiozłem ci listy od dzieci.

Mówiąc to, postawił na moim stoliku ogromny wór zawiązany czerwoną kokardką.

– Ojej! Czy to do mnie te wszystkie listy? – zapytałem, chwytając się za czuprynkę.

– Pewnie jesteś popularny i dzieci cię lubią... Dlatego do ciebie piszą.

Oczywiście, jestem szczęśliwy, że piszecie do mnie listy! Dlatego już dziś planuję wyjazd do kolejnej klasy...

Gdy pan listonosz już wyszedł, szybko odwiązałem czerwoną wstążeczkę i schowałem ją do plecaczka. A potem wsunąłem rękę i wylosowałem jeden list. To był list od dzieci z klasy, w której uczyła się dziewczynka o imieniu Monika. Okazało się, że klasa Moniki zaprosiła mnie na zajęcia, które miały odbyć się na nowym placu zabaw! Ale się ucieszyłem na myśl, że będę mógł pohasać z dziećmi na ciekawych urządzeniach – połuścić się na huśtawkach, powirować na karuzeli czy wejść na wieżę albo wspiąć się po drabinie linowej. Wszystko to czekało na nas na nowiusieńkim placu zabaw przy szkole.

Gdy dotarłem do szkoły, dzieci czekały na mnie w sali, jeszcze rysowały. Gdy skończyły, przywitały się ze mną piosenką i pokazały piękne rysunki, które dla mnie wykonały. Wyobraźcie sobie, że rysowały moje portrety! Wszystkie portrety pani zebrała i powiesiła na tablicy. Każdy z uczniów przedstawił mi się bardzo uprzejmie i pokazał swój rysunek.

Potem pani powiedziała:

– Ustawcie się w pary, bo idziemy do szatni, a następnie na plac zabaw. W szatni ubierzecie się w kurteczki i buty sportowe.

Ja też szybciotko stanąłem w parze z nową koleżanką – Moniką. To miła dziewczynka, wzięła mnie za rękę i spytała, czy podoba mi się jej tunika?

– Oczywiście, masz piękną kolorową tunikę! – odpowiedziałem bez wahania, choć na tunikach się nie bardzo znam. Ale Monika powiedziała: – Ta tunika nie ma ani jednego guzika! Dlatego jest fajna.

Nie bardzo to zrozumiałem, więc dopytałem się, o co chodzi z tym guzikiem? Monika wyjaśniła mi, że guziki są „głupie”, bo trzeba je zapinać. A fajne są tylko te rzeczy, które nie mają guzików. Wyobraźcie sobie, że nie miałem pojęcia o tym wszystkim! Popatrzyłem na swoje ubranko i dostrze-

głem, że też jest fajne, bo nie ma guzika! Jednak, gdy weszliśmy do szatni, a Monika rozchyliła swój worek na buty, to chwilę potem się rozpląkała... Z początku myślałem, że nie ma butów sportowych, odpowiednich na plac zabaw. Ale okazało się, że ma. Były to tenisówki, ale niestety te, co miały „głupie” sznurowadła...

Monika szlochała i jęczała... Wszystkie dzieci stanęły wokół niej. A ja powiedziałem odważnie:

– Pokażę ci, jak się wiąże kokardki. Nauczę cię, to bardzo prosta sprawa, trzeba tylko poznać sposób wiązania i tyle! Za chwilę będziesz specjalistką od wiązania kokardek.

A teraz nadstawcie uszu i posłuchajcie, co się wydarzyło potem! Monika przyjęła moją propozycję i zawiązała z moją pomocą dwa buty! A potem mnie uściskała i powiedziała:

– One nie są takie głupie... Bratku, czy poćwiczysz jeszcze ze mną to wiązanie kokardek po lekcjach w świetlicy? Chcę być specjalistką od kokardek!

Wówczas podarowałem jej czerwoną wstążeczkę, którą wyjąłem z plecaka i rzekłem radośnie:

– Oczywiście! Będziemy ćwiczyć wiązanie na tej uroczej wstążce! W chwilę potem zawiązałem jej kokardkę na kitce!

A potem pobiegliśmy razem na plac zabaw i bawiliśmy się tam oczywiście bardzo wesoło!

1. Dlaczego Bratek postanowił odwiedzić dzieci z klasy pierwszej?
2. W czym Bratek pomógł Monice?
3. Dlaczego Monika uważała, że sznurowadła i guziki są „głupie”?
4. Jakie umiejętności są dla was jeszcze trudne? Czego chcielibyście się nauczyć w szkole? W czym mógłby wam pomóc Bratek lub nauczyciel?
5. Co należy zrobić, żeby nauczyć się trudnej umiejętności, np. wiązania kokardek, czytania?
6. Co sądzicie o zachowaniu Moniki – czy nauczy się samodzielności?
7. Jak należy zachowywać się na placu zabaw? Dlaczego wskazane jest sportowe obuwie?
8. Jakie nowe słowa usłyszeliście w opowiadaniu? Jak myślicie, co mogą one znaczyć?



O tym, jak Bratek pomógł Błażejowi być dobrym dyżurnym

Ciekawy jestem, czy znacie już swoje obowiązki szkolne. A jeszcze bardziej jestem ciekawy, czy wiecie co powinien robić dyżurny w klasie podczas przerw między zajęciami? Dziś chciałbym wam opowiedzieć pewną historię, dość zabawną (he, he), o pewnym Błażejku, który wdrażał się do tej niezwykle ważnej roli... Posłuchajcie, jak to było...

Akurat, gdy jechałem rowerem obok szkoły, usłyszałem przeraźliwy hałas. Muzyka dudniła tak mocno, że szyby aż drżały! „Czyżby w klasie była dyskoteka?” – pomyślałem sobie.

Zaciekawiony nieco tą wrzawą podjechałem bliżej... Podszedłem do okna, wspiąłem się najpierw na palce, a potem wszedłem na parapet. I cóż ujrzałem? Na stołach tańczył jakiś chłopiec. Tańczył i śpiewał, a właściwie nie śpiewał, tylko ryczał! W ręku miał mikrofon... a raczej tubkę kleju, która „udawała” mikrofon.

Nieśmiało zapukałem w okno... Niestety, nie usłyszał... Więc zdjąłem trąbkę umocowaną przy kierownicy mojego roweru i zatrąbiłem. Pomogło! Chłopiec odwrócił się, przestał śpiewać, zeskoczył na podłogę, wyłączył muzykę i podbiegł do okna, wołając:

– Cześć, Bratku! Ale fajowo, że jesteś! Mam na imię Błażej. Jestem dziś dyżurnym! Zobacz, jak pięknie tu dyżuruje!

– Cześć... Nie bardzo mogę zajrzeć, bo się spieszę. Jestem właściwie przejazdem, bo jadę na zajęcia dooo... – i Niestety nie dokończyłem zdania, bo chłopiec wciągnął mnie przez uchylone okno!

– Ojej! – krzyknąłem. – Co robisz?

– Nic takiego, zaprosiłem cię do sali. Może pomożesz mi wytrzeć tablicę? Wiesz, dyżurny musi ją dobrze wypucować!

I Błażej podbiegł do tablicy. Zaczął po niej rysować kredą. Były to fantazyjne wzory – zatytułowałbym ten rysunek „Tornado”. Błażej wyjaśnił mi, że trzeba wycierać tablicę porysowaną, czyli brudną, bo wtedy lepiej widać, że ktoś ją wypucował.

Jednak po chwili chłopiec przerwał rysowanie po tablicy i zawołał:

– O rety! Bratku, trzeba podlać kwiaty, bierz konewkę i podlewamy! Albo nie, najpierw pozbieramy papierki, tyle że najpierw trochę ich porozrzucam! Co o tym sądzisz?

– Ojej! – jęknąłem. – Błażeju, nie można robić tylu rzeczy na raz! Ustalmy po kolei, co robisz.

Błażej otarł pot z czoła, a potem skwitował:

– Chyba masz rację. Pomożesz?

Pokiwałem głową. Najpierw porozmawialiśmy. Zacząłem od tego, że nie tak wyobrażam sobie zaproszenie do klasy. Błażej mnie przeprosił, więc w chwilę potem wyjaśniłem mu, co robi dyżurny. Stanowczo oznajmiłem, że nie wolno mu tańczyć na stołach! Wyjaśniłem też chłopcu, że tablicy nie trzeba specjalnie zarysować, aby ją wypucować. Potem rozmawialiśmy o zbieraniu papierków... Błażej sam stwierdził, że nie ma konieczności ich rzucania, aby pokazać, że się je pozbierało. A na koniec porozmawialiśmy o pielęgnowaniu roślin. Błażej nigdy wcześniej nie zajmował się podlewaniem roślin, więc był przekonany, że trzeba je podlewać na każdej przerwie. Już wie, że podlewa się je raz dziennie lub nawet rzadziej.

A potem wspólnie ustaliliśmy kolejne czynności dyżurnego:

1. Zbieramy papierki do kosza.
2. Wycieramy tablicę.
3. Przecieramy ściereczką stoliki.
4. Podlewamy rośliny, ale tylko wtedy, gdy mają suchą ziemię.

Po tej intrygującej rozmowie Błażej i ja szybciotko wykonaliśmy zadania dyżurnego. Pomogłem mu troszkę, bo dobry kolega zawsze pomaga. Ledwo co zdążyliśmy, bo właśnie, gdy ja już wychodziłem z sali, zaczęły schodzić się dzieci...

Dobrze, że udało mi się czmychnąć niezauważenie. Nie chciałem być nieproszonym gościem. Kiedyś odwiedzę tę klasę i pobawię się z dziećmi, ale nie dziś...

I wyobraźcie sobie, że w chwili, gdy miałem już odjechać moim rowerkiem, usłyszałem zadowolony głos pani:

– Brawo Błażejku! Jak doskonale zrobiłeś porządek w klasie! Tablica błyszcząca, papierki w koszu, stoliki czyściutkie i równo ustawione, roślinki podlane... Ojej! i żółty listek leży na moim biurku! Dziękuję ci. Jesteś niesamowity... Jesteś wzorowym dyżurnym!

1. Dlaczego Bratek postanowił pomóc Błażejowi w wywiązaniu się z zadań dyżurnego?
2. W jaki sposób Bratek pomógł Błażejowi? Jakie zadania dyżurnego wykonywał Błażej? A jakie zadania wy wykonujecie, będąc dyżurnymi?
3. Jak sobie pomagacie, będąc dyżurnymi?
4. Jak się czujecie jako dyżurni? Które zadania są łatwe, a które trudne?
5. Jakie nowe słowa usłyszeliście w opowiadaniu? Jak myślicie, co mogą one znaczyć?

